Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 6·—, kwartalnie kor. 9·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 291 **Kraków Piątek dnia 21 Grudnia 1900.** **Rok VIII.**

PO WYBORACH Z MIEJSKIEJ KURJI.

Upadek p. Rutowskiego w dwóch równocześnie okręgach wyborczych, jest niewątpliwie najdonioślejszem zdarzeniem tegorocznej kampanji wyborczej. Odebranie mandatu p. Rutowskiemu jest manifestacją uczuć kraju, którą zrozumieją z radością nasi czescy pobratymcy, a która żywo zaniepokoi rząd p. Körbera. Od tej chwili nie może ulegać wątpliwości, że kraj potępia zdradę, jakiej się dopuściła nasza reprezentacja wobec swoich naturalnych sojuszników i domaga się powrotu do czesko polskiego przymierza.

Obok tego faktu napełniać musi otuchą okoliczność, że udało się wydrzeć jeden mandat z rąk żydowskich. Obalenie Koliszera przez Królikowskiego, wybór dwóch jawnie antysemickich posłów Danielaka i Wojtygi, a nadto wybór całego szeregu posłów głośno przyznających się do zasad chrześcijańskiej demokracji: — oto prawdziwy tryumf dla dobrej sprawy!

Tryumfu tego nie zamąca łatwy do przewidzenia wynik wyborów w Krakowie. I ten wynik bowiem ma swoje dobre strony. Raz na zawsze przekonali się bowiem chyba chrześcijańscy obywatele, że narodowy niezależny od żydostwa kandydat nie może liczyć ani na jeden głos żydowski nawet choćby się starał niewiem jak oszczędzać drażliwość rasową tego plemienia.

Raz na zawsze przekonały się stronnictwa ubiegające się o względy żydów, że ta metoda tylko zraża i zniechęca Chrześcijan, a żydów nie pozyskuje. Raz na zawsze przekonało się mieszczaństwo Krakowa, że nie ma wyboru: albo być żydowskim pachołkiem, albo jawnie rzucić żydom rękawicę.

Dopóki chrześcijański kandydat w Krakowie jasnem stanowiskiem w kwestji żydowskiej nie wzbudzi zapału wśród chrześcijańskich wyborców — dopóty o wydobyciu się z rąk żydowskiej tyranji nie będzie mowy. Tę jasną i prostą prawdę mieszczaństwo Krakowa zaczyna dopiero dziś rozumieć.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek, zawierający wynik wyborów z miejskiej kurji w Galicji.

Sens moralny wyborów.

WIEDEŃ 20 grudnia.

(—*r*). Wynik galicyjskich wyborów do parlamentu z rozstrzygających kuryj czwartej i piątej uważany jest powszechnie jako znaczne zwycięstwo Koła polskiego, z czego ludzie, biorący rzeczy powierzchownie, wyprowadzają wniosek, że w Galicji zwyciężyła polityka Koła polskiego względnie Jaworskiego, który bezpośrednio przed rozwiązaniem Izby poselskiej robił ją prawie na własną rękę. Zapatrywanie to wydaje mi się zupełnie mylnem. Świeżo odbyte wybory galicyjskie stwierdzają przedewszystkiem fakt niezaprzeczony, że wszelkie żywioły, nie powiem „radykalne“, bo radykalnymi są i inni, którzy nie należą do spółki „skondensowanych“ liberałów narodowo rozkładowych a przymilających się Niemcom za — hakatę, zostały ogromnie zgromione, czego naprawić nie są w stanie wybory miejskie gdyby nawet miały wypaść na korzyść „skondensowanych“. Więc pobici są socjalni-demokraci, którzy niemieckiej obstrukcji, prowadzonej przez Wolffa et tutti jawnie dopomagali, przewódcy ludowców, w szczególności: Winkowski i Stapiński, którzy z tą obstrukcją kokietowali, a wobec Czechów zachowywali się jawnie nieprzyjaźnie i wreszcie pobici są na łeb i na szyję „skondensowani“ czy „skoncentrowani“ — już obca nazwa „skoncentrowanych“, choć na określenie tego pojęcia mamy kilka naszych własnych wyrazów, jak: zogniskowani,ześrodkowani, skupieni, świadczy, że to obca chorągiew tych — którzy byli właśnie złymi duchami polityki Jaworskiego, ciągnąc go wciąż ku Niemcom, a zniechęcając ku Czechom.

Są to fakty niezaprzeczone, uprawniające do twierdzenia, że pomimo wszystkiego z wyborów galicyjskich — mamy na myśli zachodnią część kraju — wionie duch narodowy, potępiający wyraźnie wszelkie bezrozumne i niegodne zbliżanie się do Niemców i politykę rozkładową w kierunku wzajemności ludowej. Że z wyborów tych przebija myśl wzajemności (solidarności) narodowej i ta okoliczność wychodzi Kołu' polskiemu, jako przedstawicielowi tej zasady, na korzyść, jest tylko logicznem następstwem objawionej woli wyborców.

Wszak dziś po za Kołem niema wzajemności narodowej, a ta, abstrahując wszelką dotychczasową politykę Koła, jego większość, z osobą dotychczasowego prezesa, czego wszystkiego piszący rzecz niniejszą nie popierał, lecz owszem, ostro zwalczał — była i jest probierzem i podstawą wszelkiej krzepkiej polityki narodowej, gdyż w rozsypce luzem chodzących stronnictw, grup, kółek i ich odcieni, opierających się głównie na osobistych antagonizmach — możemy być poniewierką lub pośmiewiskiem obcych, lecz nigdy, jako bezsilni, nie możemy się zerwać do czynu narodowo-dodatniego.

Więc w wyborach galicyjskich zwyciężyła tylko krzepka myśl narodowa, oparta na wzajemności narodowej, a Koło polskie jest tu tylko o tyle zwycięskie, o ile wogóle i zasadniczo jest tej myśli przedstawicielem, z czem ani polityka Koła, ani jego regulamin, a już zgoła polityka p. Jaworskiego nic a nic nie ma wspólnego i zupełnie pozostaje na boku.

Owszem to, co rozumiemy pod polityką Jaworskiego, doznało niedwuznacznej i doraźnej porażki w pogromie inspiratorów tej polityki, owych „skoncentrowanych“ złych duchów tej polityki, podszywających się pod płaszczyk demokratyczny dla zakrycia swojej nagości teutonofilskiej, kierunku dla narodu polskiego wręcz zabójczego.

Przyznać trzeba z drugiej strony, że dużo ważnych czynników złożyło się przy wyborach na to, by polityce Koła, a nawet polityce Jaworskiego dopomódz do zwycięstwa. Jasło, prawie trzymiljonowa zapomoga państwowa, niesłychana presja ze strony organów rządu przy wyborach, wszystko miało bezprzecznie na celu tylko politykę Jaworskiego. Tymczasem stało się inaczej, genjusz narodowy zwyciężył, zwyciężyła narodowa myśl, oparta na wzajemności polskiej, a potępiająca kokietującą Niemców politykę Jaworskiego przez pogrom głównych jej przedstawicieli i jego dotyczasowych inspiratorów, jakoteż wszystkich innych, którzy także robili wspólnictwo z Niemcami na swój sposób i na własną rękę.

Jeżeli organy dotychczasowej większości Koła polskiego przedstawiają, że się tak wyrażę, „sens moralny“ galicyjskich wyborów, mijają się z prawdą i robią tylko własną, zabarwianą politykę. Myśl narodowa, oparta na narodowej wzajemności, wyszła zwycięsko, nie zaś polityka Jaworskiego, która, jak powyżej stwierdzam faktami, doznała porażki.

Z KRAJU.

Podatek od wódki.

Sprawozdanie Komisji budżetowej (ref. Abrahamowicz) o projekcie rządowym w przedmiocie zaprowadzenia dodatku krajowego do państwowego podatku od wódki, brzmi jak następuje:

Wysoki Sejmie! Sprawa udziału funduszów krajowych w poborze dochodów z podatków i opłat konsumcyjnych, jak to JE. pan namiestnik na ostatniem posiedzeniu Sejmu wspomniał, nie po raz pierwszy staje na porządku dziennym obrad Wysokiego Sejmu. Podniesiona w znanej rezolucji sejmowej z roku 1868, jako prawo Sejmu krajowego, wchodzi sprawa ta dopiero w lat piętnaście w fazę aktualniejszą przez przekazanie wniosku p. Abrahamowicza z 1885 roku, co do ustanowienia krajowych opłat konsumcyjnych od gorących napojów, Wydziałowi krajowemu do zbadania. Jak wiadomo, wniosek ten doczekał się załatwienia dopiero w roku 1891. W tym bowiem roku po raz pierwszy weszła w życie ustawa krajowa o poborze samoistnych opłat krajowych od piwa, tudzież dodatku krajowego do podatku państwowego od wina.

Liczne trudności miano podówczas do zwalczania. Rząd dążąc do wprowadzenia równowagi w budżecie państwowym, sprawy znaczenia pierwszorzędnego, nietylko dla państwa, lecz także i dla całego kredytu publicznego, na czas długi, co do otwarcia krajom nowego źródła dochodu z opłat konsumcyjnych, zajmował stanowisko wprost odporne. Pośród ludności zwłaszcza miejskiej, podniesiono i rozdmuchano obawę, że projektowane opłaty konsumcyjne dotkną ją, a przedewszyskiem ludność miejską bardzo silnie. Stąd opłaty te, pomimo, że miały one wyłącznie wpływać do skarbu krajowego i mimo to, że zaciążyć one mogły jedynie centowymi ułamkami na potrzebach codziennego życia, wzrosły niepopularnością swą do znaczenia najdotkliwszego obciążenia.

Jakoż w archiwach Wydziału krajowego znajdują się luźne protesty miast i korporacyj, wnoszone przeciw wprowadzeniu krajowych opłat konsumcyjnych. Czy obawy i utyskiwania w protestach tych zawarte, istnienie dziesięcioletnie krajowych opłat konsumcyjnych popiera lub choćby usprawiedliwia, stanowczo zaprzeczyć musimy, wobec ciągłego a niemal stałego wzrostu konsumcji napojów gorących, dotkniętych właśnie rzeczonemi opłatami.

Tego stanu rzeczy świadoma, a pomna na coraz wrastające potrzeby funduszu krajowego i niemożność pokrywania tych potrzeb za pomocą dalszego podwyższania i tak nadmiernie wysokich dodatków krajowych do podatków stałych, domagała się parlamentarna reprezentacja kraju naszego w Wiedniu od szeregu lat uposażenia funduszów krajowych, bądź przez wydzielenie na rzecz tychże pewnej części dochodów skarbowych z podatków od wódki i piwa lub też umożliwienia Sejmom krajowym ustanowienia dodatków krajowych od państwowych opłat konsumcyjnych od gorących napoi. Jako wynik tych usiłowań i żądań, niemniej starań czynionych w tym kierunku przez Wydział krajowy, przy życzliwem poparciu ze strony krajowej władzy rządowej, przyjąć należy projekt rządowy, objęty niniejszem sprawozdaniem.

Komisja budżetowa, roztrząsając przekazany jej do sprawozdania projekt rządowy do ustawy o dodatkach krajowych do państwowego podatku od wódki, uważała za pierwszy obowiązek swój zdać sprawę W. Sejmowi, jak zdaniem jej przedstawia się projekt rządowy, a) pod względem zasadniczym, b) obciążenia ludności, c) efektu finansowego d) i wykonania t. j. egzekutywy administracyjnej.

I. Rzeczą jest pewną, że w mowie będący projekt rządowy, oznacza doniosły a dodatni zwrot w dotychczasowej finansowej polityce rządu wobec autonomicznego finansowego gospodarstwa królestw i krajów koronnych państwa. Zwrot ten objawia się w dwóch kierunkach. Najpierw — nadaniem krajom prawa udziału w dochodach z podatku od wódki, zaś zdaniem komisji usunięciem jedynie sporu kompetycyjnego. Tu przypominamy, że Sejm krajowy stał zawsze i dziś tak samo stoi na stanowisku, iż z mocy powołanego postanowienia statutu krajowego, przysługa mu prawo ustanowiania dodatków krajowych do państwowych podatków konsumcyjnych. Faktyczne przeto uznanie przez rząd prawa sejmowego lubo w formie czasowo dopiero nadania go i to pod pewnemi zastrzeżeniami, wita jednak Sejm z uznaniem dla

rządu. Drugim zasadniczym a dodatnim objawem jest okoliczność, iż po raz pierwszy rząd uznał za obowiązek swoj przyjście w pomoc funduszom krajowym. Owo więc długoletnie traktowanie ze strony rządu funduszów i budżetów krajowych, jako spraw, których załatwienie ma być wyłączną troską Sejmów krajowych, ustępuje dziś miejsca pojęciu i uznaniu tej wspólności, jaka istnieje pomiędzy gospodarstwem finansowem państwa i krajów.

II. Nie ulega wątpliwości, że projektowany dodatek do podatku od wódki jest nowem obciążeniem ludności, a zwłaszcza konsumentów wódki. Lecz obciążenie to należy ocenić przez porównanie z innem obciążeniem podatkowem, a jak w danym wypadku jedynie możliwem dalszem a znacznem podniesieniem dodatków krajowych do podatków stałych. Że pod względem wyboru pomiędzy obu temi obciążeniami nie masz dwu zdań w Wysokiej Izbie, komisja ma prawo przypuszczać.

Opłata od wódki, którą do dziś pobiera fundusz krajowy w formie opłat konsumcyjnych, czyni 6 koron od hektolitra 100-stopniowego alkoholu, czyli od litra wódki do picia rozcieńczonej do wysokości 50 i poniżej stopni alkoholu między 3 a 2 halerze. W myśl projektu rządowego zamiast dzisiejszej opłaty konsumcyjnej ma być pobierany dodatek w wysokości 20 koron od hekt. 100 stop. spirytusu — czyli obciążający litr 50 stop. wódki 10 halerzami, faktyczne więc podwyższenie podatku dla konsumenta uczyni przy litrze wódki 50 stop. 7 hal., a więc $3^1/_2$ ct. Obciążenie to było bowiem bardzo nieznacznem, zwłaszcza, gdy się zważy, że jest to podatek dobrowolnie opłacany.

Wiemy jednak, że jak zawsze, tak i tym razem pośrednicy, a przedewszystkiem szynkarze podwyższenie podatku od wódki wyzyskają niestosunkowem podniesieniem ceny na własną korzyść. Mimo to uważa Komisja projektowane obciążenie, jako niedotkliwe dla konsumcji, a tem samem i niezagrażające krajowemu przemysłowi gorzelnianemu, zwłaszcza, że ustawa ta ma obowiązywać we wszystkich krajach Austrji.

III. Wynik finansowy dla funduszu krajowego z wprowadzenia proponowanego dodatku do podatku od wódki przedstawia wzrost dochodów skarbu krajowego w porównaniu do dzisiejszego z tego źródła dochodu, o poważną kwotę 3,404.000 koron na rok 1901, zaś około 4,700.000 koron w lastach następnych, powiększy zatem o przeszło $20^0/_0$ dochody kraju, uzyskiwane z 60 prc. dodatku do podatków stałych.

IV. Przechodząc do sprawy wykonania ustawy, czyli egzekutywy administracyjnej tejże, to porównując ją z dzisiejszą, dotyczącą poboru opłat konsumcyjnych, absolutną wyższość pierwszej przyznać musimy. Świadczy o tem sam fakt, że obciążając przy dzisiejszej konsumcji wódki ludność konsumującą podatkiem w wysokości około 900.000 złr., skarb krajowy zaledwie z tej kwoty 500.000 złr. otrzymywał. A więc mało co mniej niż połowa dochodu tego, pozostawała w części nieściągnięta - a w części jako zysk dzierżawców tych opłat, podczas gdy przy poborze proponowanym cała kwota niszczona przez podatkujących, przy pokryciu nieznacznych wydatków wpłynie do skarbu krajowego.

W przedłożonym projekcie rządowym nie znalazła komisja postanowienia, któreby budzić mogło obawę, bądź znacznych utrudnień, lub nawet szykan fiskalnych. Idzie więc jedynie o to, by rozporządzenia wykonawcze, których komisja nie miała ręku, które w niejednym wypadku oddalając się od intencji ustawodawcy, paczą ducha ustawy, wydane i wykonywane były w ścisłem zastosowaniu do postanowień ustawy.

Na podstawie powyższego wywodu i bacząc na sprawiedliwą podstawę, przyjętą przy rozdziale dochodów z proponowanego dodatku pomiędzy poszczególne kraje, komisja zaleca Wysokiemu Sejmowi przyjęcie proponowanej przez rząd ustawy bez zmian.

Jednocześnie z wniesieniem projektu rządowego do ustawy o dodatkach do podatku od wódki weszły do Sejmu krajowego dwie petycje, odnoszące się do tej sprawy: Lwowa i Krakowa. Obie reprezentacje, wyrażając obawę, że zamierzony dodatek krajowy wpłynie niekorzystnie na konsumcję wódki w obu tych miastach, a więc w konsekwencji uszczupli i tak dziś już niewystarczające dochody, to na pokrycie koniecznych w części w interesie całego kraju łożonych wydatków przez te miasta, upraszają Wysoki Sejm o przyznanie im pewnej dotacji z dochodów krajowych, uzyskanych z dodatku od wódki, a to tytułem odszkodowania możliwych ubytków w dochodach. Jakkolwiek żądanie obu powołanych miast co najmniej jest przedwczesnem, opiera się jedynie na przypuszczeniu, opartem na doświadczeniu, wynikłem z nagłego podwyższenia podatku państwowego od wódki z 11 cnt., a właściwie $5^1/_2$ na 35 cnt., co w żadnym razie porównywane być nie może z obciążeniem, proponowanem obecnie, to jednak komisja budżetowa czyni wniosek o przekazanie obu tych petycyj Wydziałowi krajowemu do zbadania.

LWÓW 20 grudnia.

Miejska Kasa oszczędności. — Szkoła handlowa. — Dyrektura szpitala powszechnego. — Wybory z miejskiej kurji.

Z Nowym Rokiem — tak zapewniał niedawno jeszcze prezydent miasta — powstanie miejska Kasa oszczędności. Do końca roku już tylko dni parę, a o otworzeniu Kasy nie ma co i myśleć. Powody — ciągle jedne i te same, jeno ze zmieniającemi się od czasu do czasu motywami. Miasta o zwlekanie sprawy teraz obwiniać nie można, ugrzęzła ona w Wydziale krajowym, dzięki osobistej opinji marszałka kraju. Jest rzecz taka: Gmina m. Lwowa, według projektu statutu Kasy, ma gwarantować za bezpieczeństwo wkładek. Atoli kraj w taki sam sposób zobowiązał się względem gal. Kasy oszczędności. Gdyby Kasa miejska robiła konkurencję galicyjskiej, miałby kraj powody trwogi o jej byt (kalkuluje się to z góry całkiem apodyktycznie), a na stratach kraju musiałoby ucierpieć i miasto. A więc veto — przynajmniej dopóty, dopóki ciągle przedłużająca się sprawa sprzedaży Schodniey nie zostanie załatwiona korzystnie dla gal. Kasy oszczędności. Więc z Kasą miejską każe Wydział czekać, a gmina słuchać musi, bo od zatwierdzenia przez Wydział krajowy punktu statutu o gwarancji miasta dla wkładek obecnie w pierwszej linji zawisło wprowadzenie Kasy w życie.

Od roku i kwartału ma Lwów państwową szkołę handlową. Chrześcijanofobi lwowscy cichaczem wieszali psy na kierownika szkoły tej, podnosząc przeciw niemu zarzut, że stronniczo postępuje z żydami, utrudniając im do szkoły przystęp. Skargi te dotarły do magistratu i absolutnie niepodejrzewanej o antysemityzm Izby handlowo-przemysłowej, które mają prawo nadzoru nad szkołą handlową, więc Rada miejska i Izba handlowa zbadały tę sprawę. Z bardzo skrupulatnych zapisków dyrektora szkoły okazało się jednak jak na dłoni, że skoro zgłaszający się kandydat wykazał się odpowiedniem świadectwem nauki dotychczasowej, bez odwłoki zostawał przyjęty — aż po dzień, w którym wypełniła się liczba czterdziestu uczniów, której przekroczyć nie wolno.

Przy tej sposobności delegaci Rady miejskiej i Izby handlowej nabrali bardzo niekorzystnego przekonania, że z przyjętych uczniów jedynie byli gimnazjaliści i uczniowie szkół realnych mogą z pożytkiem korzystać z szkoły handlowej; natomiast uczniowie męskich szkół wydziałowych prawie nigdy nie okazywali należytego do szkoły handlowej przysposobienia. A przecie i na szkoły wydziałowe wydaje się tyle pieniędzy i uczniowie ich należą właśnie do tych sfer, które na wyższe studja synów swych łożyć nie są w stanie i z góry przeznaczają ich na przyszłych członków t. zw. mieszczaństwa, a więc na kupców i przemysłowców. To też spostrzeżenia te skłoniły gminę do zastanowienia się nad sposobem uzupełnienia planu naukowego męskich szkół wydziałowych w tym kierunku, ażeby chłopcy, którzy z nich wyjdą, mogli korzystać z szkoły handlowej, aby się wykierować na tęgich kupców.

Wskutek rezygnacji dra Czyżewicza, zawakowała posada dyrektora szpitala powszechnego. Osobistości poważnych na to stanowisko jest w samym Lwowie kilka, ale dzisiaj nikt nie myślał nawet starać się o nie, dopóki warunki nie zostaną (w konkursie) ogłoszone; jeśliby warunki te nie miały być lepsze niż dotychczas, a dziś są one wprost nędzne — szpital powszechny lwowski długo będzie bez dyrektora.

Dzisiejsze wybory do parlamentu z kurji miejskiej we Lwowie, miały więcej ożywienia, niż w ostatnich paru razach. Pp. Piętak i Dulęba, gdy byli bez konkurencji, otrzymywali mandat bez trosk i

---

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

65) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Mużyk podał następnie pistolet wicehrabiemu de Mérignac, który go nabił, podniósł kurek i wsunął kolbę w lewą rękę Miranowa. Inni świadkowie patrzyli z pewnym wstydem i z niesłychanem zaambarasowaniem na tę okrutną scenę.

Miranow podniósł lewą rękę niepewnym ruchem, co wskazywało, że rzadko używał jej do strzelania. Trzy krople krwi spadły na ziemię z prawej ręki podczas tych dwóch sekund ćwiczenia. Wreszcie strzelił. Hubert ani drgnął. Myślano, że go kula ominęła.

Gdy jednak sekundanci rzucili się ku niemu, zawrócił się w miejscu i jak podcięty dąb runął na ziemię...

Mikołaj Feodorowicz, widząc upadającego markiza, rzucił pistolet i lewą rękę podniósł ku zranionemu ramieniu. Teraz czuł straszny ból, rosnący z każdą chwilą. Semen zbliżył się do swego pana.

— Idź i zobacz, czy jeszcze żyje... — rzekł Miranow, wskazując nachyleniem głowy na ponurą grupę.

Na zapytanie mużyka lekarz potrząsnął głową. Miranow widział ten ruch i uśmiechnął się. Za chwilę zbliżył się doń lekarz.

— Opatrzę panu ramię, panie hrabio... A potem wrócisz pan zaraz do domu i to jak najprędzej, dobrze?

— Nie potrzebuję opatrunku — rzekł Miranow. — Zostań pan przy tym.... nieszczęśliwym, jeśli pańska pomoc zda się jeszcze na co.

Lekarz wstrząsnął powątpiewająco ramionami.

— Kula przeszyła piersi — rzekł. — Gdzie jest, tego nie wiem. Jednak oddycha jeszcze. Może go uratujemy.

— Ba! — rzekł cynicznie Moskal — nie potrzebujesz pan udawać nadziei, której nie masz. Chciałem go zabić. Nie odczuwam żadnych wyrzutów. Żałowałbym tylko, gdybym był chybił.

Lekarz odparł spokojnie:

— Idź pan do powozu. Znajdziesz tam pan poniekąd ochronę przed mrozem, podczas gdy ja odetnę rękaw i opatrzę pańską ranę.

Kiedy obydwaj wychodzili z hali razem z Semenem, widzieli, jak tamci szli powoli, niosąc na materacu, przyniesionym przez stróża nieruchomą masę, owiniętą w futro. Szli bardzo powoli w kierunku mieszkania stróża.

Miranow pewnym, elastycznym krokiem, nie wrażliwy na zimno, doszedł do powozu. Lekarz, badając go, zobaczył, że kula przeszyła przedramię na wylot i złamała kość. Szybko zatamował krew i obwiązał ranę szarpią.

— To dobrze, dobrze... — mówił hrabia niecierpliwie — zrobią mi to w domu.

A kiedy doktor wskazywał Semenowi miejsce w powozie, na którem miał usiąść, by przytrzymywać rękę Miranowa, hrabia krzyknął:

— Ależ ja sam będę trzymał swoją rękę. Chcę być sam.

I dodał po rusku:

— Semenie, mój chłopcze, siadaj na koźle twoja rola sekundanta skończona.

Potem dał krótki rozkaz woźnicy i powóz potoczył się błyskawicznie ku miastu.

Za trzy kwadranse Mikołaj Feodorowicz znalazł się przed bramą swego hotelu. W przedsionku służący rzucili się ku hrabiemu, by zeń zdjąć futro, którego prawy rękaw zwisał próżny i sztywny.

Jednem słowem powstrzymał ich zapędy i ku wielkiemu ich zdziwieniu poszedł w futrze do pokoju. Wnet jednak odgadli prawdę, kiedy hrabia kazał przyprowadzić swego przybocznego lekarza i słynnego chirurga, którego nazwisko miało w całem mieście specjalne znaczenie.

W pokoju, przy zamkniętych drzwiach, Semen prosił na wszystko swego pana, by się położył do łóżka. Rzeczywiście Mikołaj Feodorowicz chwiał się na nogach, albowiem zawładnęła nim silna gorączka. Mimo to siadł tylko we fotelu.

— Czekaj... dobrze, zaraz. Ale muszę jeszcze zrobić jedną rzecz. Podyktuję ci list... Weź ten papier... Tu, na mojem biurku... Dobrze... Masz pióro?... No, cóż?... Czy nie umiesz pisać?

Ostatnie zapytanie wypowiedział hrabia tonem wielce zirytowanym, to też Semen pochwycił szybko za pióro i z potulną miną siadł przy biurku.

— Przepraszam, Ekscelencjo.... Ależ umiem pisać.

— Pisz więc i niech cię djabli wezmą, jeśli tego listu nie nabazgrzesz w pięciu minutach.

— Dobrze, Ekscelencjo.

Mikołaj Feodorowicz dyktował:

„Pani!

„Przed chwilą zastrzeliłem w regularnym pojedynku markiza de Brénaz. Jeśli nie mam przyjemności napisać pani tę wiadomość własnoręcznie, to dzieje się to dla tego, że mam ramię strzaskane.

„Zabraniam pani starać się zbliżyć do mnie, lub usiłować opiekować się mną — gdyby przypadkiem przyszła pani po temu fantazja — dopóty, dopóki nie wyleczę się z rany. Proszę korzystać z tego czasu, albowiem nie potrwa już długo. Jestto ostatnia chwila wolności i wielkości pani. Skoro tylko będę mógł podróżować, zawiozę panią do Rosji i zamknę w klasztorze.

„Co do przyjaciółki pani, Soni Kaweczin, będzie ona wkrótce na Sybirze. Kancelarja prywatna J. Carskiej mości zażądała wczoraj telegraficznie wydania jej przez rząd francuski.

„Przygotowawszy w ten sposób szczęście drogich sobie istot, przez resztę swego życia rozkoszować się pani będzie swojem dziełem. Jest to mojem najszczerszem życzeniem".

— Podaj mi ten list, żebym go podpisał lewą ręką — rzekł Miranow do Semena — potem każesz go zaraz odnieść do pani hrabiny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

walki. Tymrazem skoncentrowani menerzy pospołu z socjalistycznym menerem (Mokłowskim) walczyli z zapamiętałością o podstawienie nogi kandydatom stronnictwa lewicy sejmowej.

Skoncentrowani jednak nie zupełnie harmonizowali z socjalistami, jak o tem świadczy plakat, rozlepiony dziś we Lwowie. Socjaliści obwieścili w nim, że p. Juljusz Starkel (przyjaciel Romanowicza) telegrafował do Daszyńskiego, aby zniewolił Mokłowskiego do cofnięcia swej kandydatury; jednak na to niema zgody, bo Mokłowski postawił swą kandydaturę jeszcze przed trzema miesiącami. Więc socjaliści bądź osobno zalecali Mokłowskiego, bądź na jednym plakacie Mokłowskiego (dużemi grubemi literami) i Romanowicza (malutkiemi literami); jakiś „przyjaciel wolnego słowa" wydał plakat specjalnie za Rutowskim, zapewniając, że zasługą Rutowskiego jest zniesienie stempla dziennikarskiego. Jakaś wreszcie grupa nieznanych w mieście ludzi zalecała Romanowicza, a z nim jakiegoś „przemysłowca Feliksa Zandlera", o którym we Lwowie nikt prawie nie wie czy istnieje. Do burd byli agitatorzy bardzo skorzy dzisiaj, szukali za „magistrackiemi hyenami wyborczemi", a znalazłszy w jakimś szyneczku naprzeciw ratusza coś w rodzaju agitacyjnego biura pp. Piętaka i Dulęby, narobili strasznej hałaburdy, połamali stołki, podarli agitacyjne odezwy i nie chcieli z lokalu tego wypuścić tych, których tam zastali — kilkunastu mieszczan. Dopiero po zamknięciu sal głosowania w południe, od oblężenia owego lokalu odstąpili.

Trud całego dnia jest jednak bezowocny, gdyż dr Dulęba otrzymał 10 głosów poniżej absolutnej większości. Głosowało 5680 wyborców. Absolutna większość wynosiła 2841 głosów. Dr Piętak otrzymał 3012 głosów, dr Dulęba 2831, p. Romanowicz 2351, p. Rutowski 1644, p. Mokłowski 1644, reszta rozstrzelona. Kilkaset głosów otrzymał Hudec (b. kandydat socjalistów z V. kurji).

Zatem dr Piętak został wybrany posłem, a jutro będzie wybór ściślejszy między pp. Dulębą a Romanowiczem.

Jeden głos opiewał na dra Piętaka, „jako pogromcy badeniowskich złodziei". (rs.)

WIELICZKA 17 grudnia.

Walka przeciw „Sokołowi". — Czy „Sokół" wielicki jest „bandą nieuczciwych ludzi? — Z którym obozem solidaryzują się mieszkańcy Wieliczki.

W dniu 2 grudnia b. r. urządziło Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Wieliczce wieczorek listopadowy. Program złożony był z odczytu, chóru męskiego i żeńskiego, sola męskiego i żeńskiego, deklamacji, sola na skrzypcach, a po odegraniu dramatu w jednym akcie: „Dramat jednej nocy" A. Urbańskiego, wieczorek zakończył się żywym obrazem: „Dwa pokolenia". Każdy punkt programu opracowany był starannie, a wykonanie tychże przyjmowała zgromadzona publiczność żywymi oklaskami.

Mimo, iż wieczorek udał się świetnie, kasa wykazała przeszło 20 złr. deficytu. Powodem tego było to, że ceny były niskie a powtóre, że „inteligentni surdutowcy" i zagorzali patrjoci nie raczyli łaskawie zaszczycić swoją obecnością wieczorku, zapewne z obawy, aby przypadkowo nie otrzeć się o poły surdutów tych, którzy nie mają zaszczytu zaliczać się do napuszystych kwiatów miejscowej „arystokracji". Mała tylko garstka z grona powyższej inteligencji była obecna na wieczorku. Widać, że garstka ta rzecz rozsądniej pojęła i wcale nie solidaryzowała się z pojęciami „patrjotów", którzy jasno błyszczeć chcą i imponować „gminowi". Patrjotyczna ta manifestacja wzbudziła u publiczności zasłużone oburzenie, które do dziś dnia odbija się echem drwin i dowcipów trafnych.

Kwiatek tych „arystokratów", który nie uważał za moralny obowiązek każdego Polaka wziąć udziału w wieczorku patrjotycznym, bez względu na to, kto go urządzał, postanowił urządzić dnia 15 grudnia b. r. „Wieczorek Mickiewiczowski". Cóż, kiedy do obsady programu zabrakło „arystokratom" odpowiednich sił. Po naradzie i debacie udano się do nauczycieli miejscowych, którzy prawie wszyscy są członkami „Sokoła". Znalazło się trzech, którzy, nie zastanowiwszy się nad rzeczą, przyjęli współudział w wieczorku.

Na odbytem posiedzeniu wydziału „Sokoła" wniósł jeden z członków obecnych protest przeciwko temu, aby ktokolwiek z członków „Sokoła" brał czynny udział w wieczorku Mickiewiczowskim, urządzanym przez patrjotów, którzy nie chcieli uczcić rocznicy listopadowej, rocznicy poległych tylu tysięcy braci-rodaków dla idei świętej, wolności narodu, a którzy obecnie czcić chcą pamięć męża, który ideom tym poświęcił całe swe życie i wszystkie swoje prace. Każdy więc zrozumie, że tego rodzaju patrjotyzmu nie mogli popierać Sokoli. Protest ten nie został załatwiony przez wydział, nie dlatego, aby protest ten nie miał racji bytu, lecz dlatego, aby nie robić rozgoryczenia między towarzystwami. Skutki protestu były jednak takie, że w krótce dwóch sokołów nauczycieli oddało swoje role, a inni zaproszenia do współudziału wcale nie przyjęli. Tylko druh C.. opierał się długo, aż wreszcie na przedstawienie kilku kolegów-nauczycieli złożył swą rolę na cztery dni przed wieczorkiem.

Oburzenie zawiedzionych nie miało granic a adwokat dr Friedberg, aranżer wieczorku Mickiewiczowskiego, w irytacji wyrzucał p. C.. nieuczciwość, a w zapale uniesienia posunął się tak dalece, że nazwał Sokoła „bandą nieuczciwych ludzi" i to wobec kilku sokołów i ich prezesa — co powtórzył również na drugi dzień w innem miejscu, plwając na „takiego Sokoła". Słusznie też prezes „Sokoła" p. S. w przemówieniu mitygującem oburzenie obecnych Sokołów, wyraził się o drze Friedbergu dosyć ostro.

W tych warunkach towarzystwo, urządzające wieczorek Mickiewiczowski, nie mogło liczyć na znaczniejszą publikę. Dlatego poruszono wszystkie sprężyny, aby zapewnić sobie widzów i słuchaczy a przynajmniej dochód na pokrycie licznych wydatków. Znalazł się również amator w osobie djetarjusza sądowego, który obleciał wszystkie sklepy i handelki, katolickie i żydowskie a nawet nie pominął żydków na Klaśnie, wpychając temu i owemu bilety na wieczorek. Między Izraelitami znaleźli się tacy, zwłaszcza którym zależało na sądzie, którzy zapłacili bilety ale ich nie brali.

Zaznaczamy również, że złożoną przez p. C. rolę objął jeden... jedyny... z członków „Sokoła" i występował w wieczorku

P. Friedberg zawezwany był przez wydział Sokoła do usprawiedliwienia się, jakiem prawem nazwał Sokołów „bandą nieuczciwych ludzi", wśród którego to usprawiedliwienia obrzucał p. Friedberg obelżywemi słowami wszystkich tych, co wpływali na tych, którzy role złożyli; widział jednak, że mowa jego, mimo całego wysiłku, wcale na członkach wydziału nie zrobiła wrażenia dodatniego; — znaczna część mieszkańców Wieliczki przyjęła powyższe obelgi z oburzeniem — przeto p. Friedberg i jego przyjaciele z obawy zapewne, aby Sokół i ci wszyscy, którzy z nim solidaryzują, a uznani przez p. Friedberga „za bandę ludzi nieuczciwych, szubrawców i baciarzy" nie napadli na występujących w wieczorze, uprosili sobie miejscowych żandarmów, aby czuwali w czasie wieczorku nad bezpieczeństwem, życiem i mieniem osób biorących udział w wieczorku.

Zbyteczne jednak były obawy, albowiem na wieczorze jawiła się szczupła tylko ilość widzów, składających się z kilkunastu osób, które postanowiły zachować się biernie wobec poważnionych. Żandarmi jawili się (ale niby przypadkowo), a czujność ich otaczała swemi skrzydły tych, którzy przyszli tego wieczoru do przekonania, że ogół mieszkańców Wieliczki solidarnie poszedł za przykładem Sokoła.

(Korespondencja powyższa przedstawia stan rzeczy sprawy, która obecnie roznamiętnia umysły mieszkańców Wieliczki, z punktu widzenia tak niesłusznie i tak ciężko obrażonych „Sokołów". Wobec tej lokalnej sprawy chcemy zachować całą bezstronność i dlatego chętnie przyjmiemy wywód, starający się usprawiedliwić postępowanie przeciwników „Sokoła", jakkolwiek zdaje nam się, że niełatwo będzie wytłomaczyć obrazę stowarzyszeniu, które stanowić ma organizację żywotnych sił narodu i dlatego wszędzie winno być otaczane najgłębszym szacunkiem i najgorętszą sympatją. Przyp. Red.)

ZE SWIATA.

Słówko o I-szym austrjackim kongresie antyniewolniczym w Wiedniu.

W Wiedniu odbył się I-szy austrjacki antyniewolniczy kongres! Sodalicja św. Piotra Chlavera z jeneralną kierowniczką, hrabiną Ledóchowską na czele, zdołała to trudne dzieło doprowadzić do skutku i to ze świetnem, wszelkie oczekiwania przechodzącem powodzeniem. Hasło oswobodzenia z duchowych i cielesnych pęt, w haniebnej niewoli jęczących ludów, odbiło się głośnem echem w niejednem sercu miłością Boga i bliźniego rozgrzanem. Przekroczyliśmy choć na chwilę ciasny krąg małostek, życie niejednego wypełniających; spojrzeliśmy dalej, sięgnęliśmy wyżej. Przed wzrokiem naszym błysnął krzyż, którego ramiona świat cały i najbardziej wydziedziczonych nawet obejmują, a wobec tego Afryka, tak obca i daleka, stała się nam bliższą i mniej obcą. Kongres przypomniał nam, że dotąd pół miljona ludzi rocznie zostaje na sprzedaż, jak zwierzęta wystawianych, choć handel potajemnie a nie publicznie się prowadzi... Zważywszy nadto inne warunki, w jakich Afryka pozostaje, przyznać trzeba, że kongres trudne miał przed sobą zadanie. Dalsza zaledwie przyszłość okaże jego skutki, bliższa da nam poznać decyzje przezeń powzięte, dziś ograniczymy się sprawozdaniem ogólnem, chociaż pojęcie o przebiegu rzeczy dającem.

Kongres, podczas trzech dni swego trwania od 20-go do 22 go listopada, miewał dwa rodzaje posiedzeń: Wieczorne, na których bywały odczyty, przeważnie afrykańskich misjonarzy, wobec licznie zebranej publiczności i dzienne, po kilka godzin trwające, w kole ściślejszem; na tych ostatnich rozstrząsano kwestje zniesienia niewolnictwa w Afryce dotyczące i większością głosów przyjmowano, lub odrzucano sformułowane już wnioski. Z trzech uroczystych zgromadzeń wieczornych, pierwsze było powitaniem, ostatnie — prawdziwym tryumfem kongresu, największa bowiem w Wiedniu sala Muzyczna 2000 osób mieszcząca, zapełnioną została i to przez wszystkie niemal warstwy społeczeństwa; od wysokich dostojników Kościoła zacząwszy, licznie reprezentowanego kleru, wielu misjonarzy afrykańskich i arystokracji— aż do ubogich wyrobników. Jej ces. kr. wys. arcyksiężna Marja Józefa obecnością swoją to III cie zaszczyciła zgromadzenie. Liczni zastępcy biskupów dalszych nawet dyecezyj, jak: Pragi, Lwowa, Salzburga i innych, reprezentanci wielu misyjnych i przeciwniewolniczych związków austrjackich, tudzież przedstawiciele dwunastu różnych kongregacyj misyjnych w Afryce w Kongresie udział wzięli, kolejno na trzech wieczornych zebraniach przemawiając.

Słuchacze mieli więc sposobność z własnych ust apostołów afrykańskich o misjach się dowiedzieć. 1-go dnia po otwarciu kongresu przez ks. dr Hugona Mioni, miał mowę świeżo obrany prezes hr. Knefstein, dalej zastępca księcia Arcy-biskupa stolicy, potem burmistrz dr Karol Lueger, reprezentanci różnych dyecezyj, przedstawiciele austrjackich stowarzyszeń i wreszcie prałat dr Fischer Colbrie: „O celu i zadaniu kongresu". Podczas II go zgromadzenia, po przemowie prezesa, kolejno na mownicę wstępowali: O. Geyer (przełożony synów „Najśw. Serca Jezusowego" w domu misyjnym w Mühland), O. Lebeau (prowincjał Oblatów św. Franc. Salezego) O. Easchoff (Benedyktyn z domu misyjnego św. Otylji), O. Acker (przełożony OO. Ducha św.), O. Rucz (Franciszkanin), tudzież wiceprezes hr. F. Harrach, jako naoczny świadek handlu niewolnikami w Marokko. Młody murzyn z Zambezi odśpiewał pieśń w języku kafryjskim.

Trzecie Najświętsze zgromadzenie rozpoczęło się od hymnu na cześć Zbawiciela świata i pieśni ku uczczeniu patrona Sodalicji św. Piotra Clavea, artystycznie przez znany w Wiedniu chór św. Barbary wykonanych. Chór ten podczas ostatniego wieczoru kilkakrotnie dał się słyszeć. Ks. dr Hugo Mioni odczytał referat sprawozdawczy z czynności kongresu, poczem nastąpiły mowy: O. Konradsa (członka i przedstawiciela „Białych OO." kard. Lavigerie), O. Giete (z domu misyjnego hr. Gabrjela), Jego Em. biskupa-misjonarza Pellet, jeneraln. kierowniczki Sod. św. P. Cl. hr. Ledóchowskiej i prezesa hr. Kuefsteina. Błogosławieństwo apostolskie Ojca św. przez Jego Em. biskupa Schneidera udzielone, zgięło kolana i pochyliło głowy paru tysięcy ludzi, w wielkiej sali zebranych. Hymn na cześć Leona XIII i hymn narodowy zamknęły uroczystość.

Telegramy: Ojca św., Jego Em. prefekta św. kongresu prof. kard. Ledóchowskiego i inne, w wielkiej nadeszłe ilości, odczytywano podczas kongresu.

KRONIKA

Kalendarz kościelny. Dziś piątek Suchy dzień, Tomasza, apostoła; w sobotę Suchy dzień, Zenona, żołnierza i Honorata, męczennika; w niedzielę Wiktorji, panny, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i szpiszaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 39, zachód przypada o godz. 3 minut 39, długość dnia godzin 8 minut 0.

Stan powietrza. Dnia 21-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 744·2, termometr — 2·2, wilgotność 93%, wiatr zachodni. 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek, 21 b. m.: „Faust", tragedja w 5 aktach z prologiem J. W. Göthego.

W sobotę, 22 b. m.: Uroczyste jubileuszowe przedstawienie na cześć H. Sienkiewicza „Zagłoba Swatem".

W niedzielę, 23 b. m.: „Faust", tragedja w 5 aktach z prologiem J. W. Göthego.

* **Magistrat** podaje do wiadomości, iż namiestnictwo we Lwowie rozporządzeniem z dnia 17 sierpnia 1900 Nr. 83 i 84 Dz. u. k. postanowiło, iż począwszy od dnia 15 września 1900 praca kantorowa pomocników, zatrudnionych w przemyśle handlowym w niedzielę, jest dozwolona tylko od godziny 8—11 przed południem. Tosamo tyczy się pracy kantorowej w przemyśle produkcyjnym, o ile praca ta tyczy się sprzedaży towarów, wchodzących w zakres tego przemysłu. Sprzedaż wyrobów cukierniczych i piernikarskich, jakoteż pieczonych kasztanów, jest dozwolona w niedziele od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Prezydent miasta Friedlein.

* **Józef Chmielewski**, b. inspektor okręgowy szkół ludowych, nauczyciel seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, członek komisji egza-

minacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, urodzony w roku 1842, zmarł w Dębnikach pod Krakowem dnia 19 b. m.

Zmarły pisywał artykuły treści fachowej, zarówno dla nauczycieli, jak i dla młodzieży.

* **Za nielegalne głosowanie** aresztowała policja trzech żydków: Arona Rosenfelda, który chciał głosować za Jakóba Horowitza, tudzież Chune Weidengrüna i Szmula Tewel za fałszywe głosowanie.

* **Czarny mufek** znalazła w Ujeżdżalni p. Wiktorowa Redykowa i takowy złożyła w tutejszej dyrekcji policji.

* **Pierwszy obchód jubileuszowy na cześć Sienkiewicza** urządziło w poniedziałek Warsz. Tow. cyklistów w lokalu klubowym „Na Dynasach". Przybyło nań około 250 osób, które zasiadły o wpół do 10 przy stole biesiadnym. Na miejscu honorowem zasiadł naturalnie jubilat z odznaką klubową na klapie fraka (Sienkiewicz jest honorowym członkiem cyklistów). Szereg przemówień zainaugurował hr. August Potocki, prezes warsz. Tow. cyklistów, ofiarowując Sienkiewiczowi wspaniały puchar srebrny, bardzo pięknej roboty. Wręczeniu tego wspaniałego daru towarzyszyły salwy oklasków, fanfara orkiestry i wiwaty koła śpiewackiego cyklistów i dopiero, gdy Sienkiewicz dał znak, iż chciałby przemówić, nastała uroczysta cisza. Jubilat nawiązał swoje podziękowanie do otrzymanego właśnie pucharu, na którym widnieje postać Zagłoby. „Postacie na tym pucharze — mówił — przypominają mi ludzi z XVII wieku, których ukochałem za to, że byli optymistami. My wszyscy jesteśmy optymistami, i powinniśmy być takimi, bo pesymizm, to początek upadku". Sienkiewicz przytoczył następnie ustęp z „Pamiętników Paska", optymizm ów ilustrujący doskonale.

Po tej mowie, która wywołała olbrzymi entuzjazm, nastąpił cały szereg serdecznych i podniosłych toastów. Pp. Miłosz Kotarbiński, Tertner, Edmund Jankowski (imieniem Towarzystwa ogrodniczego) K. J. Jasiński (wiersz na cześć Sienkiewicza-cyklisty), dr Trzciński, Szawłowski (imieniem łyżwiarzy), Józef Jeziorański (w imieniu Towarzystwa łowieckiego), artysta dramatyczny p. Frenkiel, Gliszczyński i w. i. Sienkiewicz odpowiedział p. Kotarbińskiemu, że „śpiewał nie kamieniom, lecz sercom", a nakoniec wniósł staropolskie „Kochajmy się!"

O $^3/_4$ na 2 autor „Potopu" opuścił zebranie w karecie, ciągniętej przez wielbicieli jego twórczości. Podczas uczty odczytano kilkadziesiąt listów i telegramów, między innymi list Bolesława Prusa, który życzył jubilatowi, by tenże przez dalsze 25 lat nie porzucał pióra, ani — roweru.

* **Oświadczenie p Czelansky'ego.** „Dz. polski" otrzymuje następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Szanowna publiczności polska! Wbrew woli chwytam za pióro, ażeby nieprawdzie, którą o mnie napisały „Wiek XX" i „Słowo polskie" kłam zadać. Ponieważ opuszczam stanowisko dyrektora opery, które mi pan dyrektor Pawlikowski powierzyć raczył, chcę się usprawiedliwić przed tymi wszystkimi, którzy wyżej wymienione dwa dzienniki czytali i którzy może wiarę dali artykułom w nich zawartym.

1. Stanowczo nieprawdą jest, jakobym ubliżył komukolwiek z tego powodu, że jest Polakiem, ani też, bym się o narodowości polskiej w jakikolwiek sposób niepochlebnie wyraził.

2. Stanowczo również nieprawdą jest, ażebym kiedykolwiek pogardliwie się wyraził o sztuce polskiej. Prawdą jest natomiast, żem dwom członkom orkiestry zrobił wymówkę za niepunktualne wypełnianie obowiązku.

3. Prawdą jest także, że główną przyczyną wszystkich nieporozumień są ci, którzy rozmaite kłamstwa i fałszywe donosy robili do wspomnianych gazet i w ten sposób nietylko publiczność polską podburzyli, lecz niektórych członków personalu teatralnego nawet tak dalece zdemoralizowali, że ci członkowie, ufając w to, iż stoją pod osłoną wymienionej prasy, pozwalali sobie występować przeciw dyrekcji w sposób, któregoby nie aprobował zarząd żadnego teatru w Europie.

4. Uroczyście zaręczam, żem zawsze i w każdej sytuacji był pomny tego, że pracuję dla teatru, który jest jedynym przybytkiem sztuki polskiej i dlatego nie znosiłem żadnej opieszałości i zawsze ją karciłem, nie zważając, czy jej dopuścił się Polak, Czech lub Niemiec. Wszędzie w takich warunkach używałem swej powagi i przysługujących mi praw dyrektora opery, ponieważ wiedziałem, że po niejakimś czasie odpowiedzialnym będę za to przed całem społeczeństwem polskiem. Gdybym to samo stanowisgo miał nadal piastować, nie oglądałbym się na to, czy stawiający mi opór jest mym ojcem lub bratem, lecz oddaliłbym go bez wahania, gdyby mej idei naprzekór działać się ośmielił.

Że tego wszystkiego niektórzy członkowie w przyjazny sposób przyjąć nie chcieli, nie moja w tem wina, nie więc nie pozostawało, jak ostrzej wziąć się do dzieła.

Dziś opuszczając me stanowisko, opuszczam je z tem przekonaniem, że spełniałem zawsze mój obowiązek jako artysta i człowiek — sumiennie.

W końcu dziękuję wszystkim tym, którzy w drodze listownej okazali mi swą życzliwość i uznanie, gdyż i tych było wielu i to wśród osób zażywających najwyższej powagi w mieście, których nazwisk tu wymienić nie będę.

Nie mogę wreszcie zamilczeć, że zajście między jednym z członków orkiestry, a p. dyr. Pawlikowskim, którego naocznym byłem świadkiem, nie miało miejsca w sposób przez „Wiek XX." w Nr. 265 opisany.

Ludwik W. Czelansky.

* **Jubileusz Sienkiewicza.** Jutro cała Polska obchodzi ćwierćwiecze pracy znakomitego powieściopisarza, który swymi utworami rozniósł szeroko po świecie sławę polskiego imienia. Pierwszy głos w tym pochwalnym chórze ma naturalnie Warszawa. Sienkiewicz będzie jej gościem w tym dniu uroczystym, to też należy przypuszczać, że jutrzejszy obchód, urządzony staraniem szerokich kół warszawskiego społeczeństwa, wypadnie ze wszech miar wspaniale, jako uroczystość nietylko literacka, lecz i narodowa.

Rozpocznie się on nabożeństwem w kościele św. Krzyża, celebrowanem przez ks. biskupa Ruszkiewicza.

Na chórze zostaną wykonane śpiewy pod kierunkiem Piotra Maszyńskiego, dyrektora „Lutni" warszawskiej. Po nabożeństwie ci, którzy otrzymali bilety wstępu do sali ratuszowej, mają się zgromadzić przed godz pierwszą, o 1 ej bowiem przybędzie już do ratusza Sienkiewicz, który zasiądzie w otoczeniu komitetu jubileuszowego na przygotowanych fotelach, umieszczonych na estradzie.

Przy wejściu Sienkiewicza do sali, chór „Lutni" odśpiewa pieśń powitalną.

Po przemówieniu biskupa Ruszkiewicza doręczony zostanie jubilatowi akt daru Oblęgorka. Jednocześnie cztery dziewczynki w bieli doręczą mu cztery wielkie księgi w pięknej oprawie, mieszczące nazwiska ofiarodawców. W dalszym ciągu będą podchodziły do estrady różne delegacje z adresami i darami i na tem zakończy się uroczystość w ratuszu.

O godzinie 7 ej wieczorem odbędzie się przedstawienie w teatrze Wielkim. Sienkiewicz zasiądzie w loży pierwszego piętra po lewej stronie blisko sceny. Panie i panowie bez względu na zajmowane miejsca mają być w strojach balowych. Program przedstawienia składa się z prologu napisanego przez p. Marjana Gawalewicza, sztuki Sienkiewicza „Zagłoba swatem" i żywych obrazów, objaśnianych przez deklamację.

Po przedstawieniu odbędzie się raut w salonach resursy kupieckiej, mający głównie na celu zbliżenie się do Siekiewicza wszystkich przyjezdnych gości, jak również i tych wszystkich, którzy dotąd nie mieli możności zbliżenia się do niego.

* **Epilog „Domu polskiego".** Wiedeński sąd krajowy odesłał sprawę „inżyniera" Banirowskiego recte Stefana Badowskiego sądowi w Ostrawie morawskiej, jako jedynej jurysdykcji miejsca zamieszkania oskarżonego. Równocześnie przewieziono Badowskiego do Ostrawy, gdzie najpóźniej z końcem stycznia odbędzie się przeciw niemu rozprawa główna o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia.

* **Napaść żyda na księdza.** Z Gródka telegrafują do „Gaz. narod." 20 b. m., że jakiś żydek czynnie znieważył jednego z księży, skutkiem czego powstało zbiegowisko tak, że musiano wezwać wojsko i dopiero ono spokój przywróciło.

Inne doniesienia z Gródka brzmią: Niejaki Karp, izraelita, uderzyć miał jednego z księży wikarych. Na Rynku z powodu wyborów i jarmarku zebrało się mnóstwo ludzi. Między zebranymi powstało wskutek tego wzburzenie. Żandarmerja nie była w stanie utrzymać spokoju. Zarekwirowano zatem pół kompanji piechoty i szwadron huzarów. Wszystkie szynki pozamykane. Wojsko patroluje po ulicach. Rzekomego sprawcę aresztowano.

* **Gorzykowo** w powiecie witkowskim, dotychczasowy obwód dominialny, zamieniono na gminę wiejską pod nazwą „Görzhof".

* **Hakatyści przy pracy.** W jednej ze starogardzkich księgarń urządzono rewizję, celem odszukania zabronionych dzieł i zabrano: 1) Morawski, historja narodu polskiego, 6 tomów za 12 mk., 2) Ks. Antoniewicz, historja polska po 1 mk.=2 mk. Przybył tam także burmistrz Gambke w towarzystwie komisarza miejscowego, oraz jakiegoś radcy, którzy książki przeglądali. Nawet książki do nabożeństwa rewidowano!

Na Jasną Górę w dalszym ciągu złożyli: H. J. w Nowym Targu 3 k. z prośbą o szczęśliwe pożycie, błogosławieństwo i polepszenie w interesie, ks. Jan Pachtyl w Baranowie 10 k., C. A. K. z Nowego Sącza 4 k. Zofja H. w Jaśle 2 k. z prośbą o spełnienie życzeń i błogosławieństwo, J. D. z Tylicza z prośbą o wyzdrowienie sparaliżowanego boku, spełnienie życzeń i błogosławieństwo dla siebie i wszystkich krewnych 2 k., Anna Łobocka z Jaworzna 2 k. z prośbą o błogosławieństwo dla H. i S., O. L. 2 k., W. Mikosiowa z Przewozu 4 k. z prośbą o wysłuchanie gorącej prośby i zdrowie dla dzieci, T. Wrońska o otrzymanie łaski 40 hal. Razem 29 kor. 40 hal. Ogółem 7549 kor. 68 hal., 37 rs. 42 kop., 1 mk., 28 lirów.

Dla wdowy po nauczycielu mającej córkę umysłowo chorą J. D. z Tylicza 2 k., tenże dla kaleki 1 koronę.

Dla staruszka Sybiraka Ł. A. z Jaworzna 2 k.

Loterja Matejkowska. Z dniem dzisiejszym mija termin zwracania nierozsprzedanych losów loterji Matejkowskiej. Ponieważ znaczna ich ilość nie wróciła jeszcze do kancelarji Domu Matejki, a możliwem jest, że osoby zajmujące się ich rozsprzedażą, przeoczyły w gazetach wezwanie komitetu Domu Matejki, przeto prosi się uprzejmie poraz drugi wszystkich, w których ręku te losy się znajdują, o niechybne odesłanie ich do dnia 27 grudnia 1900, Dom Matejki, ul. Florjańska, l. 41. Wszystkie poza ten termin zatrzymane losy będą uważane za sprzedane.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma dołączamy dla miejscowych prenumeratorów afisz loterji Matejkowskiej. Afisz ten wyszedł z pod pędzla artysty malarza p. Mehoffera, laureata tegorocznej wystawy paryskiej. Sądzimy, że sprawi to miłą niespodziankę amatorom i zbieraczom obrazkowych afiszów. Zaznaczyć winniśmy, że data ciągnienia loterji Matejkowskiej na dołączonym afiszu powinna opiewać nie 1899, lecz 31 grudnia 1900. w którym to dniu odbędzie się ciągnienie pomienionej loterji o godz. 11 rano w salach Sukiennic.

Koło jarosławskie Tow. szkoły lud., chcąc ubogiej dziatwie, pozbawionej ciepłego odzienia i obuwia, ułatwić korzystanie z nauki szkolnej w porze zimowej, uprasza Szanowne a litościwe Panie o ofiary na ten cel przechodzonej, a zbędnej odzieży i bielizny dla dziewcząt i chłopców uczęszczających do szkół ludowych. Łaskawe ofiary w ubraniach męskich, uprzejmie uprasza się odsyłać do dyrektora szkoły wydziałowej męskiej p. Droby. Ubrania zaś dla dziewcząt do dyrektorki szkoły żeńskiej pny Karoliny Mężykównej. W imieniu Tow. szk. ludowej. W. Niwińska, sekretarka.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji w W. Ks. Krakowskiem rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie 800 (ośmset) koron przeznaczone dla stelmacha (kołodzieja) z terminem do wnoszenia podań do końca stycznia 1901.

Bliższe warunki ubiegania się o to stypendjum mogą być przejrzane w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Opłatek w Sokole. Wydział krakowskiego „Sokoła" rozpisał następujące listy do członków „Sokoła": Czcigodny druhu! Tradycyjnym zwyczajem odbędzie się w waszym Towarzystwie uroczystość „Opłatka" w niedzielę dnia 23 grudnia b. r. o g. 8 wieczorem. Obchód ten gromadzi corocznie liczny zastęp druhów, którym życie i rozwój „Sokoła" nie obojętne, którzy łamanie się opłatkiem pomiędzy sobą bez różnicy stanu i barwy politycznej uważają za znak widomy jednej z najpierwszych zasad, na jakich stworzono Towarzystwo nasze.

W tej też myśli zapraszam najuprzejmiej czcigodnego druha wraz z rodziną do współudziału w tej uroczystości rodzinno-sokolej. — Czołem! — Prezes Tow.: W. Turski. — Przewodniczący Kom. obchod.: Szczepański.

Galicja w obrazach zeszyt piąty, ukazał się na półkach księgarskich i zawiera ilustracje wnętrza kaplicy Zygmuntowskiej z tekstem objaśniającym pióra dra Feliksa Konecznego.

Album z ilustracjami do powieści H. Sienkiewicza: „Krzyżacy" w dużym formacie, wydane zostało nakładem K. Woźniaka, wydawcy „Kraju w obrazach. Ilustracje wykonane przez znanego artystę malarza St. Batowskiego. Album to — wydane nadzwyczaj starannie i na czasie, bo w rocznicę jubileuszu H. Sienkiewicza — może być ozdobą każdego salonu.

---

§ **O niezwykłym wypadku** donosi „Gaz. Kiel.". Oto żona pisarza gminnego z pow. włoszczowskiego udała się do lasu i natknęła się na kozła. Zwierzę rzuciło się na kobietę i tak ją pobodło, że ta wkrótce zmarła.

§ **O rozbiciu i zatonięciu** niemieckiego okrętu szkolnego „Gneisenau" pisma niemieckie podają następujące bliższe szczegóły: Okręt szkolny „Gneisenau" przybył do zatoki Malaga w celu ćwiczenia się w strzelaniu. Dnia 17 b. m. rano zerwała się burza podczas dokonywanej na pokładzie parady. Dowódca rozkazał podpalić pod kotłami, tymczasem zaś burza zerwała łańcuch kotwicy i rzuciła okręt

na skały. Załoga zaczęła się chwytać za szczątki, lecz została uniesiona przez falę.

Okręt zatonął aż do połowy masztu. Kapitan Kretschmann i wielu kadetów utonęło. Z portu pospieszyła szalupa, lecz po strasznych wysiłkach zdołała uratować zaledwie 15 osób. W powrocie jednak fala przewróciła szalupę i 12 osób z niej utonęło. Inne łodzie ratowały rozbitków, z których wielu przewieziono na ląd.

Katastrofę wywołało nagłe zerwanie się burzy, która zaskoczyła nawet mieszkańców miasta. Do portu przywiózł pierwszy wiadomość o katastrofie pewien rybak. Kapitan usiłował w pierwszej chwili wydostać się na pełne morze, napór jednak wichru cisnął go na skały. Sygnał morski dał wiadomość wkrótce do portu: „Okręt „Gneisenau" zatonął. U masztu wisi przyczepionych mnóstwo marynarzy." Uratowani opowiadają: Gdy dowódca zobaczył, iż wszystko stracone, ponieważ pękł łańcuch od kotwicy i ponieważ woda zalewa maszyny, zawołał: „Dzieci, spokój i ufność w Bogu!" Szybko spuszczono łodzie na morze, a jednocześnie 50 osób spadło do boków szalupy. Szalupa jednak zatonęła.

Ogółem załoga „Gneisenau" składała się z 13 oficerów, 1 inżyniera, 2 oficerów sanitarnych, 1 kontrolora, 8 oficerów pokładowych, 374 podoficerów i majtków.

Dotychczas obliczają, że z tej liczby 100 utonęło, a 120 leży w szpitalu, mniej lub ciężej rannych. Oprócz kapitana Kretschmanna zginął także i pierwszy oficer Berninghaus. Wszyscy lekarze Malagi spieszą rannym z pomocą. Na znak współczucia konsulaty opuściły flagi do połowy masztów, teatry zawiesiły przedstawienia. W wielu domach prywatnych znajdują się w Maladze ranni i chorzy rozbitkowie. Tymczasem władze morskie na okręcie „Cabo de Ortegul" badają miejsce katastrofy.

HUMOR.

Zapóźno.

— Człowiek dopóki się nie ożeni, nie ma pojęcia o tem, co to szczęście.

— Cieszę się, że już masz to pojęcie!

— Niestety!... Mam je — zapóźno!

Usłużny.

Nowy służący. Pan baron klucz gdzieś zapodział? — Nic nie szkodzi; ja wszystkie zamki umiem otwierać.

„Faust" Goethego.

I. Przemówił do nas w ten wieczór z desek naszego teatru jeden z bohaterów ludzkości potężną mową serca, drżącego uczuciem, i duszy, żądnej prawdy; przemówił szczerością i mocą przekonania, słowami własnego cierpienia, własnych walk, radości, zwątpień i nadziei, i dlatego słuchaliśmy go wszyscy, pochyliwszy czoła z czcią i przejęciem.

Nie dla recenzenta to zadanie rozwinąć obraz myśli, idei, wierzeń, zwątpień i nastrojów, jakie przenikały genjalną duszę autora „Fausta", kiedy tworzył swoje nieśmiertelne dzieło; pracowały nad tem i pracować jeszcze będą całe pokolenia, spętane urokiem prawdy tego poematu. „Faust" w teatrze budzi raczej uczucia ludzkie, niż myśli, wywołuje na strojów więcej, niż refleksyj, rzuca nam wielką ideę, dobrze nam znaną, niepokojącą nas od pierwszej chwili przebudzenia się naszej świadomości aż do skonu, wielką zagadkę bytu i jego niewzruszonych praw.

Gdybyż mi się udało ująć ją w ciasne ramy sprawozdania teatralnego i przypomnieć ją raz jeszcze tym, którzy widzieli i słyszeli wczoraj, a czytali „Fausta" kiedykolwiek w życiu.

Dr Faust, to duch ludzki przy pracy szlachetnej i wielkiej, przy pracy nad odkryciem tajników życia, zbadaniem przyczyn wiecznego ruchu i początku wszechrzeczy. „Umysł ludzki jest wielki i potężny — powiedział sobie Faust, — za sobą ma pracę pokoleń, na której wsparty, musi się wznosić w górę, jeśli ma wolę ku temu, jeśli bada, patrzy i słucha"... Wieczny niepokój przykuwa go do ksiąg i retort — do medycyny, teologji, astronomji, nawet astrologji i magji — szuka i śledzi... dopóki trud nie złamie mu sił, a ogrom zagadek nie wpoi przekonania o bezowocności trudu.

I kiedy tak w księgach i pyle miota się ludzka dusza za świadomością i poznaniem, tam za oknem jej ciasnego przybytku żyje prawda sama dla siebie i sama w sobie, pędzi z elementarną siłą niepowstrzymane niczem życie bujnej przyrody, trwa harmonja rodzeń i zgonów, niewyjaśniona i niezrozumiała, a wielka, piękna i nieśmiertelna!...

Pan wszechrzeczy kieruje tym biegiem, którego nie zamąca mu szatan, kuszący człowieka; ten szatan, to także elementarna siła świata; on budzi namiętności ciała i duszy, on łamie słabych i gubi przewrotnych, którzy nie umieli się wznieść ku prawdziwemu światłu prawdy Bożej, a uwierzyli w moc własnego rozumu, pozbywszy wiary w moc Bożą. I nie zakłóca szatan porządku wszechrzeczy, w którym dla zbrodni jest taksamo miejsce, jak dla cnoty, gdyż pierwsza jest determinującym czynnikiem drugiej.

Potrzeba szatana, aby budził w piersiach ludzi głos boży, aby lękiem kary i grzechu tych, którzy mu służą utrwalał mimo woli cnotę dzieci bożych. Musi być grzech, aby mogła być pokuta i poprawa, wzniosłe czynniki etyczne życia.

Przebiega zatem to życie pędem strzały, wre walka żywiołów, płonie słońce i lśnią gwiazdy i biją gromy, wtedy gdy ludzki umysł, zamknięty w ciasnej swej izdebce, w wątłej czaszce, pracuje nad wytłomaczeniem tych zjawisk, nad wyrażeniem ich w ludzkim języku. Na co? — aby je nazwać tylko, nie będąc jednak pewnym, czy nazwa trafna, wiedząc zaś na pewne, że nazwa ta niczego w porządku rzeczy nie zmieni i nie wyjaśni.

Monolog „Fausta", rozpoczynający tę tragedję nie teatralną wprawdzie, ale tragedję ludzkiego ducha, obrazuje dzieje tej walki człowieka z wieczystą zagadką, nicość i bezsilność umysłu wobec przygniatającej nas potęgi sił przyrody. Cała walka przeróżnych szkół filozoficznych odbiła się w krótkich, jędrnych, pełnych piękności słowach poety.

Współczesną filozofją niemiecką owładnął już był Kant, socjalizm wciskał się w każdą szczelinę duchowego życia. I doktor Faust badał, szukał wszędzie owych „racyj czystego rozumu" i badał tak długo cierpliwie i z otuchą, dopóki nie doszedł tam, dokąd wiedzie wszelka, — nawet najbardziej racjonalistyczna i materjalistyczna filozofja,.. do hypotezy: „Pocóż więc trud i praca wielu lat, do czego te wysiłki mózgu i wszystkich władz duszy, jeżeli nakoniec trzeba znowu zacząć „wierzyć" dlatego, bo zrozumieć i wytłomaczyć niepodobna". Fausta ogarnia zwątpienie; rozum bezsilny, mózg umęczony; ale w tej chwili budzi się serce i fantazja, budzi się w nim pragnienie za życiem i walką, za przyrodą i jej pięknem; zimny rozum stracony z królowania. „Nie badanie przyczyn zjawisk, ale cześć dla nich, nie materjalizm, posługujący się księgą opyloną lub retortą, ale idealistyczny panteizm Spinozy, lub determinizm Leibnitza", nie „krytyka czystego rozumu", ale zamyślenie się w sobie monady nieśmiertelnej, płynącej w harmonji wszechświata.

Z jednej ostateczności w drugą, Faust wisi między niebem a ziemią, chce, pragnie, musi koniecznie stanąć na twardym gruncie, bo czuje, że zginie w tym tańcu zawrotnym. Szuka oparcia napróżno... Miał je niegdyś. Wspomnienie dalekie przychodzi do niego w chwili gdy w rozpaczy chce wychylić truciznę, aby zakończyć męczarnię życia... Słyszy z daleka śpiew na cześć Pańskiego Zmartwychwstania!... Miał niegdyś oparcie, wiarę, dziś jej nie ma... Rozrzewnia go ten śpiew, napełnia żalem za straconym spokojem duszy, ale mocy mu już nie daje... Przypomina mu tylko młodość i jej czary, budzi go do życia, wznieca w nim pragnienia ziemskiej rozkoszy, która oszałamia, upaja, odrywa od lęków, która od czuwa tylko, ale nie docieka, a tem samem nie dręczy.. Rzuca duszną swoją izbę, księgi, retorty, kościotrupy i biegnie w pola, w lasy, na szczyty, witać słońce poranne, poić się rosą, oddychać ciepłem i światłem i uspokoić się w zespoleniu z przyrodą, z zupełnem poddaniem się jej tajemniczemu władztwu!...

Wraca pokrzepiony z uczuciem, że zbudziła się w nim „lepsza dusza", „miłość dla ludzi" i „miłość ku Bogu".

Ale myśl badacza spoczywać nie może, on chce i musi pracować, musi szukać nowych dróg dla duszy. Będzie ich szukał... w „Objawieniu". W księdze nowego Testamentu zawarta jest wszechmądrość. Otwiera ją i zabiera się do pracy przetłomaczenia jej na język ojczysty.

Zaledwie jednak rzucił okiem na pierwszą kartę, zaledwie przeczytał pierwsze zdanie: „Na początku było Słowo"... nawykły do rozumowania mózg filozofa porywa go na drogę dociekań. Nie „słowo" było na początku, ale „myśl". Czyż jednak „myśl" mogła wszystko zdziałać i wszystko stworzyć? Nie, to „siła"?... Cóż znaczy „siła"?... „Czyn" był na początku...

I znowu poczucie bezsilności i nicości rozumowań wszelkich ogarnia Fausta, który nie może się już zdobyć ani na przekonanie: „wierzę", ani na pojęcie „Bóg".

Dr Włodzimierz Lewicki.

Z WYPADKÓW DNIA.

Równocześnie, gdy u nas odbywały się wybory z kurji miejskiej, w Dalmacji głosowała kurja wiejska na sześciu posłów do Rady państwa. Z urny wyborczej wyszli: Dr Jerzy Ferri, prezydent Sejmu krajowego dr Wincenty Ivcevicz, Józef Pericz i Jerzy Biankini, kandydaci kroackiego stronnictwa prawno-państwowego, tudzież dwaj kandydaci serbskiego stronnictwa narodowego, dr Andija Vujatovicz i Radosław Kvekicz.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego oświadczył namiestnik hr. Coudenhove, że wobec tego, iż Sejm dalmatyński odrzucił projektowaną ustawę o dodatku krajowym do podatku spirytusowego, poddawanie powyższego przedłożenia rządowego pod obrady sejmów innych krajów koronnych, stało się zbędnem. Poczem przystąpiono do porządku dziennego, m'anowicie do dyskusji jeneralnej nad budżetem krajowym na rok 1900; dyskusja specjalna odbędzie się dzisiaj. Podczas wczorajszego posiedzenia Sejmu zeszła się komisja parlamentarna klubu młodoczeskiego i uchwaliła, iż mimo oświadczenia namiestnika Coudenhove'go, ustawa o dodatku spirytusowym ma stanąć na porządku dziennym. O powyższej uchwale natychmiast zawiadomiono marszałka krajowego.

Rząd holandzki przedłożył Izbie niższej kilka wniosków ustawowych, z których jeden dotyczy zamęźcia królowej Wilhelminy, drugi przyjęcia księcia meklembursko-szweryńskiego Henryka do holandzkiego związku państwowego, tudzież regulacji kilka drobniejszych kwestyj, pozostających w bliskim związku z małżeństwem królowej holandzkiej. Trzecie przedłożenie zawiera wniosek o podwyższeniu budżetu marynarki na rok 1901.

Okazuje się teraz, że wtargnięcie Boerów do Kolonji Przylądka jest faktem doniosłym. Z depesz nadeszłych do Londynu z południowej Afryki, okazuje się niedwuznacznie, że wysłana przeciwko Boerom kawalerja angielska pod jenerałem Brabantem, okazała się za słabą, aby mogła stawić skuteczny opór nieprzyjacielowi. W Kapstadzie krążą nawet pogłoski, że angielski pułkownik Baden Powell, który bawił obecnie u swych krewnych w Kolonji Przylądka, dostał się w ręce Boerów. Prasa angielska, jak tylko może, tak stara się zmniejszyć znaczenie ostatnich wypadków na południowym teatrze wojny, twierdząc np., że do niewoli dostają się tylko żołnierze młodzi, jeszcze niedoświadczeni. Bądź co bądź, koniec wojny boersko-angielskiej obfituje w liczne niespodzianki i w bardzo ciekawe epizody. Biuro Reutera donosi z Kapstadtu, że oddział wojsk angielskich, liczący 1000 ludzi, został wysłany w kierunku północnym. Inna depesza z Standerdonu zawiera wiadomość, iż silny oddział boerski stoi obozem w odległości 14 mil od Robertdrift. Inny oddział splondrował w okolicy Standerdonu kilka farm, przyczem zabrał 200 sztuk bydła. Rodziny tych Boerów, którzy się poddali Anglikom, uciekają tłumnie do miasta.

„Wiener Abendpost" podaje do wiadomości rozporządzenie Rady szkolnej dolno-austrjackiej, mocą którego dyrekcje szkół średnich otrzymały polecenie baczyć, aby młodzież szkół średnich nie poddawała się prądom skrajno-narodowym; zauważono bowiem, iż uczniowie szkół średnich biorą nader często udział w rozmaitych demonstracjach, inscenizowanych przez studentów szkół wyższych. W tym celu rozporządza Rada szkolna, aby, o ile możności zabraniać uczniom szkół średnich stosunków z akademikami, zwłaszcza zaś brania udziału w tak zw. knajpach burszowskich. Przy przydzielaniu lekcyj mają profesorowie uważać, aby usuwać studentów kierunku skrajno narodowego, z obawy ich szkodliwego wpływu na niedojrzałą młodzież.

Wczoraj rano odbyło się w Burgu cesarskim w obecności cesarza, hr. Paara i ministra dra Hartla zaprzysiężenie arcybiskupów ks. dra Bilczewskiego i ks. hr. Szeptyckiego i biskupa ks. dra Pelczara. Potem cesarz przyjął dostojników Kościoła na osobnej audjencji.

Boerowie coraz liczniej przedostają się do Kaplandu. Ruch boerski w Kaplandzie przybiera wielkie rozmiary. Liczbę Boerów, którzy wkroczyli do Kaplandu, obliczają na 2.000. Zachodzi obawa, że do powstania przyłączą się kaplandcy Holendrzy.

W wojsku angielskiem w południowej Afry-

ce tak się daje odczuwać wielki brak kawalerji, że jest koniecznem, jak najspieszniejsze wysłanie zbywającej konnicy do południowej Afryki.

W Sejmie tyrolskim przy wyborze członka Wydziału krajowego Włosi wyboru nie przyjęli. Na tem posiedzenie przerwano. Rząd ma dzisiaj złożyć pewne oświadczenie w sprawie autonomji południowego Tyrolu w nadziei, że wpłynie to na Włochów w kierunku zaniechania obstrukcji.

Sejm styryjski został odroczony po uchwaleniu prowizorjum budżetowego.

Sejm krajowy.

(Telegram własny „Głosu Narodu“.)

LWÓW 21 grudnia.

Drugie posiedzenie Sejmu zaczęło się dziś o godz. 11 zrana. Komplet posłów wcale znaczny. Po odczytaniu obfitej liczby petycyj, wniesionych do Sejmu, poseł Wójcik postawił wniosek nagły w sprawie nadużyć, jakich się dopuszczali urzędnicy administracyjni w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa. Poseł Wójcik domaga się, aby Sejm wezwał rząd do wglądnięcia w te nadużycia i przykładnego ukarania winnych.

Przeciw nagłości powyższego wniosku przemawiał p. Abrahamowicz, który zaznaczył, że obwinienie pana Wójcika, skierowane przeciw ogółowi urzędników administracyjnych, jest zupełnie nieusprawiedliwione. Tu i ówdzie mogły się zdarzyć jakieś poszczególne wypadki, ale je trzeba wymienić, a nie generalizować. Wybory w kraju odbyły się spokojnie i legalnie. (Oklaski). Za nagłością wniosku Wójcika przemawiali Okuniewski i ks. Stojałowski.

Ten ostatni zarzucił członkom Sejmu, że radziby chłopa mordować i obedrzeć ze skóry. (Protesty odzywają się w całej sali) Marszałek Stanisław hr. Badeni przerywa mowcy: „Przepraszam!“ Ks. Stojałowski mówi dalej. Marszałek głośno: „Przepraszam! Teraz mówi Marszałek! Ponieważ mowca obraża zgromadzonych tutaj członków Sejmu, przywołuję go zatem do porządku!“ Ks. Stojałowski kończy swe przemówienie, ale już w tonie, o wiele przyzwoitszym i domaga się uchwalenia nagłości. Na to zabiera głos namiestnik hr. Piniński.

Namiestnik zaznacza, że jego dążeniem było, aby wybory odbyły się legalnie i w tym kierunku wydał ostre rozporządzenia. Zarzuty, podnoszone przez dzienniki opozycyjne, są bardzo przesadzone i często polegały tylko na niezrozumieniu ustawy. Jeżeli tylko gdzieś zaszło jakiekolwiek nadużycie, zostanie ono natychmiast skarcone. Przy każdem roznamiętnieniu podnosi się zarzuty.

Przeciwnicy Wójcika i Stojałowskiego mogliby przeciwko ich systemowi również bardzo i to bardzo wiele powiedzieć. (Oklaski). Z pewnością winni nadużyć, zostaną przykładnie ukarani (oklaski), ale namiestnik nie może się zgodzić na takie generalne oskarżenie ludzi, którzy za swoją żmudną pracę i sumienne wypełnianie swych obowiązków, chyba sobie na to nie zasługują.

Mowca musi stanąć w obronie ogółu urzędników administracyjnych, którym takie generalizowanie poszczególnych wypadków przynosi zupełnie niezasłużenie ujmę i staje się dla nich ciężką niesprawiedliwością. Sejm odrzucił olbrzymią większością głosów nagłość wniosku Wójcika; nawet większa część posłów ruskich głosowała przeciw nagłości.

Sejm na wniosek komisji budżetowej — mimo oświadczenia komisarza rządowego, według którego rząd wobec odrzucenia ustawy przez Sejm dalmatyński, przeprowadzi ją na innej drodze — uchwalił ustawę o podatku od wódki w drugiem i w trzeciem czytaniu.

Na wniosek komisji gminnej, poparty przez Jaworskiego. Sejm uchwalił w całości bez dyskusji statut m. Krakowa ze zmianami, jakich rząd sobie życzył.

Wypadki w Chinach.

KOLONJA 21 grudnia. (Tel. B. Kor.) „Koelnische Ztg.“ donosi, że wczoraj posłowie europejscy podpisali w Pekinie notę, zawierającą zasady, na podstawie których mocarstwa są gotowe zawrzeć z Chinami pokój. Zamiast kary śmierci zażądały mocarstwa innej kary, ale najsurowszej z tych, którą zna prawo chińskie. Nota określa postawione żądanie słowem „irrévocable“, nadto nota zawiera dodatek posła angielskiego, że przed przyjęciem powyższych żądań przez Chiny, wojska sprzymierzone nie mogą być cofnięte ani z Pekinu, ani z prowincji Czili.

PARYŻ 21 grudnia. (Tel. B. Kor.) Ajencja Havasa donosi z Pekinu: Prócz posła amerykańskiego Congera, wszyscy inni posłowie podpisali wspólną notę, która ma być wręczona Li-Hung-Czangowi i księciu Czingowi. Jest jednak nadzieja, że także Conger otrzyma tego rodzaju instrukcje od swego rządu, że podpisze notę.

Wojna w południowej Afryce.

BRUKSELA 21 grudnia. (T. B. K.). Korespondent jednego z tutejszych dzienników donosi z Paryża, że rozmawiał z przybyłym tamże z Transwaalu kapitanem angielskim Lordem, który mu oświadczył, że Anglja ma w południowej Afryce na papierze 210.000, w rzeczywistości zaś 300.000 żołnierzy.

KONSTANTYNOPOL 21 grudnia. (T. B. K.). Poseł grecki Maurocardoto, wystosował w. Porcie notę, w sprawie zamardowania w Salonice greckiego lekarza Sakelaroin.

BELGRAD 21 grudnia. (T. B. K.). Metropolita z Prizrend, Dyonizy, który w przejeździe prze Uesküb zachorował, umarł.

BERLIN 21 grudnia. (T. B. K.). „Kölnische Volkszeitung“ donosi, że bardzo jest możliwe, iż Posadowsky w styczniu ustąpi z swego stanowiska.

MADRYT 21 grudnia. (T. B. K.). Izba deputowanych przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie małżeństwa księżniczki asturyjskiej 148 głosami przeciw 84 głosom.

STUTTGART 21 grudnia. (T. B. K.). Skład nowej Izby tak wygląda: 26 ludowców, 20 posłów z centrum, 11 deputowanych z partji niemieckiej, 5 socjalistów i 4 kandydatów Związku gospodarzy rolnych.

CZERNIOWCE 21 grudnia. (T. B. K.). Prezydent kraju oświadczył w Sejmie, że projekt ustawy o dodatku krajowym do państwowego podatku spirytusowego, został wobec uchwały Sejmu dalmatyńskiego cofnięty. W czasie dyskusji niektórzy deputowani atakowali prezydenta o to, że podczas ostatnich wyborów działy się liczne nadużycia. Prezydent odpierał te ataki, twierdząc, że rząd nic temu nie winien, iż Młodorumuni upadli, ale widocznie nie chciała ich sama ludność. Po uchwaleniu prowizorjum budżetowego Sejm odroczono.

LWÓW 21 grudnia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“). Wybór Tadeusza Romanowicza wydaje się być zapewnionym. Rezultat znany będzie dopiero wieczorem.

WIEDEN 21 grudnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem 91·40, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·—, 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 99·35, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89.50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·85, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92 80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·25, Losy tureckie 106·50, Marki 117 65, Ruble 254·50, Renta majowa 98 55, Austrjacka Renta koronowa 98 70, Węgierska Renta koron. 92 60.

!!Z pierwszej ręki!!

Ogień czerwony i zielony salonowy (bezdymny) w proszku do oświetlenia żywych obrazów jasełek i t. p., **wstązka** (pasek) **magnowa**, proszek i drut **magnowy, kwiaty elektryczne, kwiaty japońskie** (rzucone do ciepłej wody na talerzu, natychmiast kwitną, tanie i interesujące, wszelkie **ognie sztuczne pokojowe** i **ogrodowe, lampiony** i t. p. dostarcza pierwsze Laboratoryum pyrotechniczne **M. Mądrzykowskiego w Krakowie przy ul. Łobzowskiej l. 43.**

3831 5 5

Księgarnia, Skład i największa Wypożyczalnia Nut muzycznych, oraz główna Expedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

przyjmuje 3852 3 5

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalogi rozsyła się na żądanie franko i gratis.

NA GWIAZDKĘ

poleca wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach: polskim, niemieckim i francuskim.

W wielkim wyborze

po cenach najtańszych: 3727

Kalosze rosyjskie,
Papucie — Pantofle,
Obuwie karlsbadzkie,
Krawaty najnowsze,
Koszule — Kołnierzyki,
Skarpetki, rękawiczki,
Bieliznę wełnianą,
Pończochy, Kamasze,
Kapelusze — Czapki,
Portmonetki, Papierosnice,
Szczotki — Grzebienie,
Perfumy — Mydła,
Kasety pluszowe,
Kasety z perfumami,
Necesery podróżne,
Kuferki — Torby,

poleca łaskawej pamięci

W. Kłosiński

Kraków, Floryańska 6.

W każdą niedzielę i święto sklep zamknięty.

Polecam niezapalną **NAFTĘ salonową** i **Cesarską** z rafinerji Hr. **Adama Skrzyńskiego z Libuszy.**

Rozwóz nafty w dowolnej ilości.

Abonament i umowy rocznie, jakoteż w beczkach lub kamionkach według umowy. 3236 9 10

Wielki wybór lamp po cenach niskich, przyjmuje reperacje lamp i palników. Na składzie wszelkie przybory do lamp. — Latarnie, Świece stearynowe, Oliwa i knotki do oliwy, Mydło, soda, krochmal do prania, Zacherlin, Szwarc, Szczotki i t. d.

Hekla podpałka światowa — **Spirytus do palenia**

poleca Skład Nafty i Lamp

Jan Erker, ul. Szewska 3, Kraków.

Zakupuje z klasztorów i kościołów **odpadki ze świec**, po cenie od 60 do 70 kor., za 100 kilo.

W niedzielę i święto sklep zamknięty.

Niniejszem zawiadamiam osoby interesowane, że w fabryce **Vaseliny** znanej od lat 15, Ferdynanda Br Brunickiego **w Klęczanach**, Twórcy tejże, zaprowadzam również drobną sprzedaż w faskach drewnianych 25 klg. 50 klg, oraz w puszkach blaszanych 5 kilg. po cenach umiarkowanych. Osoby interesowane, zechcą się zgłaszać wprost do fabryki mojej, która pod firmą śp. męża mego jest nadal prowadzona.

Z poważaniem

Natalja Br Brunicka

3890 2 3 Klęczany p. Klęczany.

Naturalne WINA węgierskie

białe: 3887 4 6

Zieleniak but. Kor. 1·—,	garn. Kor.	4.
Szegscrdenr „ „ 1·50,	„ „	6.
Tokajskie praw. „ 2·—,	„ „	8.

czerwone:

Eregsordner litrow. butelka Koron	1·10
Szlouer „ „ „	1·30

poleca

Antoni Suski, — Kraków.

Potrzebny Buchalter

i korespondent młodszy

do interesu w Krakowie. — Zgłoszenia do p. **J. Strycharskiego** w Krakowie, Jagiellońska 7. 3901

Na święta!

Najtańsza i najlepsza książka kucharska: 366 OBIADÓW — dokładna książka kucharska zawiera wszystkie działy, zatem i pieczenie ciast, legumin, konfitur etc. przez **Gruszecką**. Cena oprawna **1 Złr.** — Do nabycia we wszystkich księgarniach

3878 2 3

Bonę Niemkę

w średnim wieku **poszukuję** do prowadzenia chłopczyka 7-letniego i zarządu domem. Zgłoszenia: **Lekarz okręgowy Rymanów.** 3854 3

Fabryka wyrobów masarskich

Franciszka Zychowicza i Spółki

w Podgórzu, obok Krakowa, **ulica Kalwaryjska**

poleca P. T. Publiczności sławne: **szynki** pragskie, **kiełbasy** krakowskie, krajane, siekane, polędwicowe, **salcesony, wędzonkę, polędwicę, sadło, słoninę** — wogóle wszystko, co wchodzi w zakres masarstwa, pierwszej jakości i po cenach umiarkowanych. — Zamówienia na prowincję wysyła odwrotnie za pobraniem pocztowem.

Dwa razy dziennie świeże wędliny. 3765

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA) 2302

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **EUGENJUSZA MATULI**, apetkarza **w RADOMYŚLU** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży 5 kor. — Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal. — Na słoik próbny z przesyłką franko **1** k. **85** h.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**

Znane z dobroci

Naturalne WINA Węgierskie

Zieleniak	1 garniec (4 ltr)	złr.	2·—
Samorodner	„	„	2·50
Hegelayskie	„	„	3·—
Tokajskie wytrawne	„	„	4·—
deserowe	„	„	5·—

WINA SYCYLIJSKIE

smaczne, naturalne i lepsze od wszystkich win włoskich

Sansevero	1 garniec	złr.	1·28
Partenico	„	„	1·60
Castel del Monte	„	„	2·—

poleca handel

Jakóba Piekły w Podgórzu.

Zlecenia z prowincji odwrotnie. Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam połowę akcyzy. 3807 4 5

WILHELM FENZ

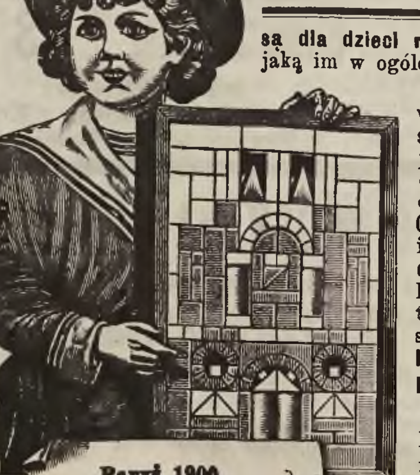
Kraków, Rynek, róg Szewskiej,

poleca

Ozdoby na drzewko,
Zabawki, Lalki,
Gry towarzyskie,
w wielkim wyborze,
Kasety i przybory skórzane angielskie,
Woda kolońska prawdziwa,
Perfumerje francuzkie, angielskie i krajowe.

Ceny niskie. 3856

Richtera
kotwiczne skrzynki budowlane



są dla dzieci najmilszą i najlepszą zabawką, jaką im w ogóle podarować można.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane mogą być każdego czasu przez **skrzynki dopełniające** systematycznie powiększane, przez co zyskują podwójnie na wartości. Richtera kotwiczne skrzynki budowlane są po cenie 0·75, 1½, 3, 3½, 4½, 6—10 koron i wyżej **we wszystkich lepszych składach z zabawkami** do nabycia; należy jednakże uważać na markę kotwicę i nie przyjmować żadnych skrzynek budowlanych **bez kotwicy, które, jako naśladownictwo, są nieprawdziwe.**

Nowość! Richtera gry w cierpliwość: Wszystkie dziewięć, Zimna krew, Sfinks, Djabełek, Uśmierzyciel, Piorunochron itd. cena 70 szelągów. Prawdziwe tylko z kotwicą!

Kto dzieci obdarować pragnie, ten niech od niżej podpisanej firmy zażąda czempręgszej nowego bogato ilustrowanego cennika, który przesyła się bezpłatnie i franko. 3600 5 6

F. AD. RICHTER & Cie., pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych.

Kantor i skład: I. Operngasse 16 Wiedeń, fabryka: XIII/1 (Hietzing). **Rudolstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarja), Rotterdam New-York**, 215 Pearl-Street.

Trzy LAMPY gazowe

przed sklep 3819

ma **bardzo tanio** do zbycia księgarnia katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30, Telefon 418.

CZELADNIK PIEKARSKI

żonaty, obznajmiony dokładnie w swoim zawodzie **poszukuje miejsca** w większych piekarniach jako werkführer lub też przy piecach w Krakowie. Adres poda Dział inserat. „Głosu Nar." pod l. **3861.** 3 5

Kawiarnia i Garkuchnia

z całem urządzeniem w małem miasteczku Galicyi, przy ruchliwej stacyi kolejowej i przy dużych kasarniach wojskowych **za bardzo przystępną cenę** z powodu stosunków familijnych **do odstąpienia**. Adres poda Dział inser. „Głos Narodu" pod l. **3860.** 3 6

Kawiarnia i Garkuchnia

z bilardem lub bez tegoż **zaraz do sprzedania.** Wiadomość Dział ins. „Głosu Nar." ul. Jagiellońska 7. pod l **3858.** 3 3

OGRODNIK

starszy kawaler lub bezdzietny wdowiec, trzeźwy, pracowity, znający doskonale swój zawód, **znajdzie miejsce** od Stycznia 1901 r. Zgłoszenie WADÓW, p. Pleszów. 3857 3 3

Do sprzedania z wolnej ręki

NOWY DOM drewniany, 3 pokoje i kuchnia przy trakcie i stacyi kolejowej Wielka Kamionka pod Nowym Sączem, może być użyty na sklep lub szynk. Wiadomość **Marcin Auryga** JASŁO. 3835 3 3

CIEKAWE!

Zawodowy praktyczno wykształcony **GOSPODARZ** w każdej gałęzi gospod. uprawie roli i chmielu, chowie bydła, gorzelnictwie, budowie, posiadający rekomendacye z większych majątków, **przyjmie** Zarząd dóbr lub kontrolę większych dóbr, li tylko za utrzymanie wartości nieprzekraczającej **720 Złr. rocznie**, zaś pensyę będzie stanowić nadwyżka w umówionych procentach, za podstawę służyć będzie 3 poprzednich lat dochód brutto t. j. ile ta kontrola zyska więcej netto. Adres do „Głosu Nar." dla **„Kontrolora" 77.**

38 6 4 6

Jedna Piekarnia

o 2 ch piecach wraz z **mieszkaniem** i stajnią **do wynajęcia**, oraz jedna **duża ślusarnia** do wynajęcia od 1-go Stycznia. Wiadomość u p. **Czapnickiego**, ul. Starowiślna 1, Kraków.

2805 6 6

MIÓD PSZCZELNY

tegoroczny prawdziwy w **5 Klg.** blaszankach po **6 K. 50 h.** franko posyła za pobraniem **J. MENCZER** w Mikulińcach. 3801 4 6

Jarosławska Fabryka
PIERNIKÓW
Antoniego Strohbacha

długoletniego kierownika technicznego słynnej fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu, zawiadomia P. T. Publiczność, że powierzyła wyłączne zastępstwo swych wyrobów na Kraków i okolicę

p. Antoniemu Siekaczowi

w Krakowie, Szewska 2,

u którego też można otrzymać prawdziwe, niezrównane w dobroci wyroby, znane dawniej pod nazwą Czyńskiego.

Zwracam uwagę, że niektórzy spekulanci umieszczają na swych etykietach nazwisko Czyński, przezco bałamucą lubowników wyrobów Czyńskiego i pozbywają swe lichę naśladownictwa.

Jako długoletni kierownik fabryki Czyńskiego, mogę li tylko ja dostarczyć prawdziwych a znanych zaszczytnie wyrobów, ponieważ ja jeden posiadam sposób wyrabiania tychże. 3815 5 3

Chcę kupić Cukiernię

w większem mieście — lub na prowincji, albo otworzyć za łaskawem wskazaniem odpowiedniej miejscowości pod liter. **Z. L.** poste rest. Kolbuszowa. 3894 2 4

E. PEGAN

TRIEST, via s. Francesco Nr. 6

wysyła z opłatą cła i poczty 5 klg. paczki

Kawę Ceylon	1 kg.	1 złr. 70
Portoriko	1 kg.	1 złr. 50
Malabar	1 kg.	1 złr. 50
Santos	1 kg.	1 złr. 10

Prócz tego mamy wszystkie inne gatunki w magazynie.

Herbata Souchong . . . 1 kg	2 złr. 60
5 kg. blaszanka **oliwy**	3 złr. —
5 kg. koszyk **cytryn**	1 złr. 50
5 kg. koszyk **pomarańcz**	1 złr. 50
5 kg. koszyk **migdałów** 1 kg. po	1 złr. 80
5 kg. koszyk **rodzynków** 1 kg.	— złr. 70

Nadto ryż makarony, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych. — Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 3438 11 14

FONOGRAF

prawdziwy amerykański wraz z 60 wałkami, maszynką do toczenia wałków etc. zpowodu wyjazdu **jest tanio do nabycia**. Wiadomość w Dziale ins. „Głosu Nar." pod l. **3841.** 3 3

Sprzedaż lub Zamiana!

Kamienica II ptr. w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, blisko plant, wolna od podatku, przynosząca 8% dochodu, jest **do sprzedania** lub na mniejszą realność z ogrodem na prowincyi (albo w Krakowie), również na folwark do zamiany. Adres: **H Borzencka**, Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 23. 3724 5 5

Koce duże

na konie, domowej roboty, z owczej wełny, po 6 mtr. obwodu, w pasy czarne, z pąsowem, żółtem lub białem po złr. **6·50** sztuka.

Pasztet strasburgski

z gęsich wątróbek, po złr. **1·50** funt z truflami złr. **2.**

Półgąski litewskie

na surowo do jedzenia, przednie, klgr. po złr. **2.**

BULION

z dziczyzny i drobiu, domowej roboty, wyśmienity, po złr. **5, 6, 7 50 i 10**

poleca 3796 3 3

Zarząd Dworu Łapszyn

(p. Brzeżany).

Osoba inteligentna

władająca językiem polskim i francuskim, **pragnie** z dniem 15 stycznia lub 1 go lutego 1901 r. **objąć posadę kasyerki** bądź w sklepie, bądź w którym z zakładów fotograficznych. **Kaucyę** wrazie potrzeby złożyć może. Zgłoszenia przyjmuje dla **„W. K."** Dział inserat. „Głosu Narodu". 3873 3 3

Poszukuje miejsca ekonoma

lub zarządcy kawaler, lat 29 liczący, z ukończoną szkołą rolniczą w Czernichowie i Neutitscheim i kilkoletnią praktyką gospodarczą. — Zgłoszenia dla „L. N. 3894" przyjmuje dział insr. Głosu Narodu" 3894 2 2

Gospodyni

w średnim wieku, władająca językiem polskim i niemieckim poszukuje miejsca zaraz do dworu lub na plebanję. Zgłoszenia pod „Gospodyni 100" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 3896 2 2

Odznaczony wielkim medalem srebrnym na Wystawie Przyrodniczo lekarskiej w Krakowie 1900 r.

Na gwiazdkę!!! 3755

Łyżwy od 2 Koron

Aparaty fotograficzne od 10 Koron

15% niżej cen fabrycznych

Fonografy od 24 Kr.

Rowery od 200 Kr.

poleca

ANTONI LARISCH

Kraków, Szewska Nr. 19.

Wszelkie przybory do wymienionych po najtańszych cenach. Cennik darmo.

Młyn Walcowy

przed dwoma laty zbudowany, z 10 morgami gruntu, pod dobrymi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość bliższa K. BUJAREK w Zatorze. 3753 5 5

KALENDARZE ILUSTROWANE NA ROK 1901.

3701

Uniwersalny opr. 2 Kor., **Misyjny** OO. Trapistów 70 hal., Maryański 70 i 60 h., Najś. Rodziny 70 i 50 h., Powieściowy 90 i 80 h., Biurkowy ozdobny 30 h., Ścienny 30 h., **Pugilaresowy** z kosynierem 30 h., kieszonkowy 24 h., opr. ozdobnie w skórkę 60 h., itp. — **Każdy biorący naraz 10 kalendarzy, otrzyma jako bezpłatną premię b. piękny włoski oleodruk** 28/42 **ctm. duży Serce P. Jezusa** lub **N. Pannę z Lourdes** (całe figury wartości po 1 kor.). — Handlujący otrzymają odpowiedni rabat.

Do nabycia w Specjalnym Składzie artykułów treści dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L. 8.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.